Nr. 9. Kraków, Wrzesień 1913. Rok VII.

Cena numeru pojedynczego 4 halerze (2 centy).



Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Franciszkańska L. 3.

Dziesięciolecie rządów Ojca św. Piusa X.

Dzień 20 lipca 1903 roku wielkim smutkiem napełnił cały świat katolicki. Tegoż bowiem dnia o godzinie 4 po południu śmierć zabrała Kościołowi katolickiemu wielkiego Papieża Leona XIII, który według starożytnych proroctw był prawdziwem „światłem z nieba“.

Już 31 lipca zebrali się Kardynałowie na „konklawe“, by

wybrać Kościołowi nowego Namiestnika Chrystusowego. Purpuratów-wyborców zgromadziło się 62 (na 70) — a więc prawie całe święte Kollegium przystępowało do wyboru nowego Papieża.

Z początku głosy były rozstrzelone, dopiero siódme głosowanie przyniosło rozstrzygnięcie.

Było to dnia 4 sierpnia przed samem prawie południem, kiedy dziekan kollegium kardynalskiego ks. Kardynał Macchi w towarzystwie dwóch papieskich ceremoniarzy zjawił się na balkonie kościoła watykańskiego i głośno oznajmił zebranym przed kościołem tłumom, że Papieżem obrany został ks. Kardynał Józef Sarto, który przybrał sobie imię Piusa X.

I w tej chwili druty telegraficzne rozniosły tę radosną nowinę po całym świecie. Radość to była wielka dla katolików, gdy się dowiedzieli, że sternikiem łódki Piotrowej został syn ubogiego pisarza gminnego Jana Baptysty Sarto i skromnej szwaczki Małgorzaty z domu Sanson, który poprzednio jako Biskup Mantui a ostatnio jako Patryarcha Wenecyi zasłynął i z cnoty i z wielkiej miłości bliźnich i gorliwości o chwałę Bożą.

Na imię Kardynała Józefa Sarto padło 50 głosów, a więc cztery piąte. Nowo wybrany następca Piotra św. był starszym w chwili wyboru od swego poprzednika Leona XIII, który objął rządy Kościoła mając lat 68, a Kardynał Józef Sarto liczył w tej chwili już 2 miesiące na rok 69 ty.

Stare proroctwo odnośnie do obecnego Ojca św. głosi, że będzie to „ignis ardens“, ogień gorejący, i takim też był i jest Ojciec święty Pius X, bo pragnie cały świat zapalić miłością ku Chrystusowi Panu i wszystko w nim odnowić.

Dnia 5 sierpnia b. r. upłynęło 10 lat od czasu koronacyi Kardynała Sarto na Papieża, — dziesięć lat rządzi już Pius X jako Papież-król, dziesięć lat kieruje łódką Piotrową i wzywa wszystkich wiernych do gorącej miłości Boga, Kościoła i bliźnich.

W czasie całego swego panowania okazał się Pius X czujnym pasterzem; pilnuje on gorliwie i broni trzódki Chrystusowej przed drapieżnymi wilkami, które usiłują różnemi drogami wedrzeć się do owczarni powierzonej mu przez Syna Bożego.

Widzimy to wszyscy, jak Ojciec święty stara się o utrzymanie chrześcijańskiej nauki w całej jej czystości, jak pragnie życie katolików zbliżyć do ideału, czyli wzoru, wskazanego nam przez Chrystusa Pana, jak dąży usilnie do tego, aby wszystko odnowiło się i przejęło duchem Chrystusowym.

„Wszystko odnowić w Chrystusie“, oto hasło obecnego Papieża Piusa X; wszystkie jego przemowy i encykliki, czyli listy pasterskie mają tylko ten jeden cel, aby duch Chrystusowy znowu ogarnął świat cały i napowrót rozpalił w nim ogień miłości Boga i bliźniego.

Przed kilkoma miesiącami ciężka słabość położyła Ojca św. na łoże boleści, zdawało się, że Kościół katolicki znowu zostanie

sierotą, — ale Bóg wysłuchał gorących modłów zanoszonych po świątyniach Pańskich do tronu Jego i powrócił zdrowie sędziwemu sternikowi łódki Piotrowej.

Ojciec święty rządzi dalej Kościołem świętym i, dałby Bóg, żeby panował nam jeszcze drugie dziesięciolecie i dłużej.

Módlmy się wszyscy, by nam Bóg zachował Ojca świętego Piusa X przy najlepszem zdrowiu w długie jeszcze lata!

Modlitwa uszczęśliwia.

Każda dobra, pokorna i pełna ufności modlitwa wznosi się ponad obłoki i znów spływa na nas jako dobroczynna rosa łaski, która uświęca nasze uczynki i zasługującymi je czyni dla ojczyzny niebieskiej, podczas gdy zaniedbywanie lub niedbałe odmawianie modlitwy, oddaje nas bezsilnych na pastwę zepsutej naszej natury, złych wpływów świata i zaślepionej miłości własnej.

Mniej więcej dwie mile od Wersalu, na końcu nieprzejrzanych złocistych łanów zboża, pada nasz wzrok na las kasztanów. Na końcu tego lasu jest miła wioska Chateaufort. Przed wielu laty był tu wybitny pisarz, by tu w czarującej, orzeźwiającej samotności poratować zdrowie. Na głos dzwonów kaplicy — mówi on — szedłem każdej niedzieli na Mszę św. Przy tej sposobności nierzadko spotykałem się z godnym podziwienia człowiekiem. Był to człowiek, którego żarliwej pobożności nie mogłem się nadziwić. Ubrany był wprawdzie ubogo, ale całe jego zachowanie tchnęło spokojem i wdziękiem a im dłużej i uważniej nań patrzałem, tem głębsze i korzystniejsze na mnie robił wrażenie.

Wszystko to wzbudzało we mnie ciekawość, tak żem zaczął o niego się wypytywać, i dowiedziałem się też zaraz, że żyje z chrześcijańskiej miłości bliźniego. W podeszłym już wieku stracił żonę i obydwóch synów z których jeden zginął pod Berezyną, drugi pod Waterloo. Nabrawszy odwagi przez te wiadomości, przemówiłem doń ze współczuciem i przyrzekłem mu mą pomoc.

— Zdałby się panu lepszy surdut — rzekłem — zima może być ostra, zawczasu trzeba się zaopatrzyć. — Podniósł na mnie oczy, patrzał pogodnie.

— Dlaczego mam już o tem myśleć? — odrzekł łagodnie — skoro tę troskę Bóg złożył w serce innych ludzi.

— Umiesz pan czytać? — zapytałem dalej.

— Tak, panie, za młodu uczył mię ks. proboszcz, poczciwa dusza, który znajdował w tem radość, żeby dzieci uczyć.

— Ma pan jakie książki?

— Nie, w moim wieku już się nie czyta, tylko trzeba się modlić.

— Więc lubi się pan modlić?

— Tak, modlitwa to jedyne moje szczęście. Wieczorem sie-

dzę sobie przed chatą, patrzę na zachodzące słońce i mówię „Ojcze nasz“.

— Czy „Ojcze nasz“ jest jedyną twoją modlitwą?

— W każdym razie najmilszą. Cóż bowiem więcej może nasze serca przejąć? Nieraz, gdy mówię te słowa, wzrok mój ulatuje ponad dolinę, patrzę na powolne znikanie słońca i czuję całą prawdę słów „Ojcze nasz“.

— A jakże się panu wiedzie w gorszej porze roku?

— Ha i wtedy patrzę na niebo. Widzę gęste chmury, które je okrywają — a nie wiem, skąd się biorą — które wiatrem gnane lecą dalej, lub urodzajny deszcz spuszczają na zieleniejące pola! „Ojcze nasz“, któryś jest w niebie, myślę sobie wtedy, Tyś zawsze ten sam! Nikt Cię nie zabije, jak mych synów zabito.

Przy tych słowach oczy starca napełniły się łzami i słyszałem jak szeptał: „Biedny Bertrand, najmłodszy, padł pod Waterloo. Boże, Tyś to widział, Tyś tak chciał, bądź wola Twoja!“ a ocierając łzy, dodał: Dzięki Ci, Ojcze niebieski, zamiast mych dzieci dałeś mi poczciwych miłosiernych ludzi.

— Czy to nie zbyt odludnie wam mieszkać tam na dole, możeby lepiej było, trochę bliżej wsi się sprowadzić.

— Ach, już mi ciężko opuścić moją chatynę; tam dał mi Bóg dzieci, tam widziałem, jak umierała ich matka. A zresztą czy ten, który z Bogiem rozmawia, jest samotny?

— Więc zadowoleni jesteście z waszej doli?

— I dlaczegoż miałbym być niezadowolony? Bóg nikogo nie opuszcza.

— Prawda, ale przecież zdaje mi się, że zasługujecie na większą szczęśliwość. — zawołałem — Tu, mój ojcze macie nieco pieniędzy, weźmijcie i módlcie się za mnie!

— Niech pan daruje, czy modlimy się za pieniądze? — Zdawało mi się, żem mu boleść sprawił. — Nie bierzcie mi za złe — rzekłem, kończąc rozmowę, — że jak i inni ludzie chciałem z mego datku odnieść korzyść. Serdecznie ująłem go za dłonie i uścisnąłem je ze czcią. Poczem rozstałem się z nim, pełen podziwu dla cnót tego człowieka, które jak światła niebieskie, jasno oświetlały wieczór jego żywota i upiększały!

Jeszcze słowo o „Związku mszalnym“.

Każdemu z nas wiadomo, że Msza św. jest Przenajświętszą Ofiarą, w której Zbawiciel nasz Jezus Chrystus ofiaruje się w sposób bezkrwawy Ojcu swemu niebieskiemu za żywych i umarłych.

Z katechizmu i nauk kościelnych wiemy także i o tem, że owoce Mszy świętej, t. j. zasługi Jezusa Chrystusa spływają obficie na żywych, wzmacniają nas w ciężkich chwilach życia, pod-

noszą ducha do wdzięczności za łaski otrzymane i wypraszają nam miłosierdzie Boże za grzechy nasze.

Te owoce spływają na wszystkich wyznawców Chrystusa, jak uczy Kościół święty — lecz obficiej na tych, w których intencyi Msza święta się odprawia.

Nie każdego jednak stać, by często dawał ofiary na Msze święte, aby zatem jak największej liczbie wiernych uczynić przystępnymi owoce licznych Mszy św. powstał w dyecezyi krakowskiej z polecenia Najprzewielebniejszego Księcia-Biskupa Adama Sapiehy „Związek Mszalny“, do którego przystąpić mogą wszyscy, którzy złożą jako datek co najmniej: 2 korony. (Bogatsi mogą złożyć większą ofiarę). Tym datkiem stają się ofiarodawcy nie tylko członkami „Związku mszalnego“ i uczestnikami owoców 100 Mszy św., które co roku po wieczne czasy odprawiać się będą na ich intencyę — ale nadto przyczyniają się do chwały Bożej, bo do budowy kościołów w dyecezyi krakowskiej — gdyż owe ofiary „Związku mszalnego“ na ten cel są przeznaczone.

O tem jużeśmy w jednym z poprzednich numerów pisali i do przystąpienia do „Związku mszalnego“ zachęcali.

Dzięki Bogu, głos nasz i głos naszego Najczcigodniejszego Arcypasterza został przez wielu już życzliwie wysłuchany. Do „Związku mszalnego“ zapisują się liczni członkowie, tak mężczyźni, jako i kobiety. W tym numerze zaczynamy podawać ich spis i odtąd stale takie wykazy znajdziecie w naszem piśmie.

Przypominamy jeszcze, że Czytelnicy z dyecezyi krakowskiej mogą się zapisywać na członków „Związku mszalnego“ u swoich XX. proboszczów, zgłoszenia zaś z innych dyecezyj przyjmuje: Najprzewielebniejszy Konsystorz Książęcobiskupi w Krakowie (ul. Franciszkańska).

Dola obieżysasów.

Berlińskie „Towarzystwo opieki nad wychodźcami“ podaje kilka ciekawych szczegółów z życia obieżysasów w obecnej chwili.

Werbowanie robotników do Niemiec odbywa się za pośrednictwem tak zwanych włodarzy, czyli „Vorschnitterów“. Ci włodarze obowiązują się dostarczyć właścicielowi majątku pewną liczbę robotników. W zamian za to otrzymują od właściciela pewne wynagrodzenie za każdego robotnika i prawo dozorowania sprowadzonych przez siebie ludzi przez cały sezon i to nie bezpłatnie, lecz za pewnem wynagrodzeniem, które jest bez porównania większem, aniżeli wynagrodzenie robotnika.

Robotnicy zarabiają około 2 marek dziennie (2 kor. 32 hal.), oprócz tego otrzymują zapłatę w naturze. Wypłata tak gotówki

jak i naturaliów (t. j. mleka. kartofli i t. p.) nie odbywa się wprost z rąk pracodawcy, lecz właściciel wypłaca wszystko włodarzowi, który opłaca robotnika.

Jak owi włodarze załatwiają ową zapłatę, mając ciemny lud przed sobą, łatwo sobie wyobrazić. Jeśli zaś znajdą się między robotnikami osoby światlejsze, które domagają się ludzkiego traktowania i odżywiania, to włodarz oskarża ich jako buntowników i na żądanie zarządu majątku, zjawia się żandarm, który aresztuje owych buntowników i bez ceremonii wywozi za granicę.

Przeważnie zdarza się, że robotnicy, rozumieją krzyczącą niesprawiedliwość i pragną przeszkodzić aresztowaniu „burzyciela“. Wtedy brutalni żandarmi pruscy sieczą biednych robotników szablami i zadają im ciężkie i głębokie rany i za te zbrodnie wcale nie są przez sądy pruskie karani.

Wobec takiego postępowania włodarzy i władz pruskich, zdawałoby się, że robotnicy polscy nie powinni iść do Prusaków na zarobek. Ale tak nie jest. I tu właściwie leży główne zło, które należy usunąć.

Delegatowi wspomnianego Towarzystwa berlińskiego opiekującego się wychodźcami, który udał się do jednego z majątków, aby załagodzić powstałe w nim rozruchy, opowiadał rządca majątku, że sam był 2 tygodnie na granicy, lecz nie mógł ani jednego człowieka pozyskać. Widząc bezcelowość dalszych starań, zwrócił się do włodarza o pomoc i odrazu na ten sam kontrakt miał 70 ludzi.

Zdumiony tem zbadał przyczynę i przekonał się, że włodarz z otwartym kontraktem w ręku dawał obietnice 2 razy większe, aniżeli warunki w kontrakcie wymienione. Ludzie nie znający języka niemieckiego nie mogli skontrolować, co podpisują. Włodarz na koszt majątku przewiózł ich na miejsce, ponieważ mało który z robotników posiada na granicy gotówkę. Zresztą kontrakt zapewnia wolną podróż od i do granicy, o ile ktoś sezon przepracuje.

Przybywszy na miejsce, przekonali się dopiero przy pierwszej wypłacie, że zostali oszukani, lecz cóż teraz począć? Nie znając okolicy, nie umiejąc po niemiecku, nie mając żadnych zasobów pieniężnych, z bojaźni i głodu zmuszeni są pracować. Zresztą i skarga sądowa nie zawsze odniosłaby skutek, bo kontrakt. A włodarz odciąga im z zarobku na kaucyę, więc żal byłoby im tracić grosz zarobiony. Pracują zatem dalej w jarzmie, sztucznie im przez włodarza narzuconem.

Z tych powodów powstał niedawno spór w majątku Guetenberg, w okolicy Angermünde. Robotnicy zwrócili się do berlińskiego „Towarzystwa opieki nad wychodźcami“ prosząc o obronę swoich interesów.

Sekretarz berliński przybywszy na miejsce, przekonał się natychmiast, że powodu zajść szukać należy jedynie w stosunku

włodarza do robotników. Po dokładnem zbadaniu sprawy poprosił sekretarza dominialnego o wysłuchanie życzeń robotników, a mianowicie zwolnienie natychmiast włodarza i oddanie ludzi pod nadzór jednego z miejscowych urzędników, o wypłacenie zarobków wprost przez kasyera do rąk robotników, wreszcie o danie pieniędzy na utrzymanie, by robotnicy nie byli zmuszeni korzystać z kuchni, zaprowadzonej przez włodarza. Zarząd, który okazał dużo dobrej woli, do życzeń tych przychylił się i dziś pracują robotnicy spokojnie i zadowoleni.

Wypadków takich mamy więcej, a dowodzą one, że w pierwszej linii pracować należy nad wytępieniem wszelkiego oszustwa i wyzysku przy pośrednictwie pracy, kierować natomiast siły robotnicze wprost do właścicieli majątków.

*

Pisma poznańskie donoszą o ciężkiej doli polskich robotników w Meklemburgu. Ajent-naganiacz, Spatz, zebrał 40 osób z różnych wsi, zawiózł je do Mysłowic i sprzedał do biura zagranicznego, które znów wysłało ich do Walkendorfu w Meklemburgii.

Tutaj robotników bito, kazano pracować od godziny 3 do 9 wieczorem, a później jeszcze rąbać drzewo. Skarżyli się przed rządcą i przed właścicielem, prosili aby ich choć nie bito; nic nie pomogło. Doprowadzeni do rozpaczy, zaczęli strajkować. Wtedy odstawiono ich do sądu w Teresinie, tam spisano protokół i nazajutrz dwudziestu odesłano do pracodawcy z powrotem, w tej liczbie żonę i dzieci robotnika Pawleczka zatrzymano w więzieniu.

Po sześciu dniach więzienia sąd odstawił resztę robotników z powrotem do pracodawcy, a dwom, Pawleczkowi i Kotce, żandarmi odebrali pieniądze i odstawili ich do domu przymusowej pracy w Sütrum, jakgdyby nie chcieli pracować i włóczyli się po Niemczech.

W domu karnym pracowali przez 13 dni, tylko za jedzenie i mieszkanie, a gdy mimo namowy do owego pracodawcy wrócić nie chcieli, odstawiono ich do Berlina, a stamtąd do granicy. Odebranych pieniędzy im nie zwrócono. Żona i dzieci biedaka Pawleczka zostały same na obczyźnie.

Wiara i wiedza.

Uczony zakonnik Franciszek Roger Bacon (umarł w r. 1294) przewidział i przepowiedział większą część wynalazków nowoczesnych. Oto jego opis przyszłych aeroplanów (samolotów) w siedmset lat przed ich wprowadzeniem w życie:

„Kiedyś będzie można zbudować aparaty do latania w powietrzu. Człowiek siedzący w pośrodku będzie zdolen, obracając pewien mechanizm, wprowadzać w ruch skrzydła sztuczne, przez nie powietrze ujarzmiać i wzbijać się w górę, jak ptak".

Ten sam uczony zakonnik przepowiedział zaprowadzenie mostów wiszących, wynalazek prochu, zużytkowanie pary i wiele innych odkryć, które geniusz ludzki kilka wieków później dopiero wyzyskać zdołał.

Z trzynastego stulecia przenieśmy się do dwudziestego.

Ojciec Andrzej de Grandmaison, Jezuita, misyonarz w prowincyi Kiang-nau w Chinach, który niedawno temu umarł, wynalazł anemometr, t. j. instrument do mierzenia siły wiatru, funkcyonujący obecnie na szczycie wieży Eiffel w Paryżu, dalej zbudował aparat telegraficzny, umożliwiający wysyłanie większej liczby depesz od razu.

Z tego więc przekonujemy się, że wiara bynajmniej nie przeszkadza człowiekowi uczonemu w badaniu tajników przyrody i zużytkowania ich dla dobra ludzkości.

Wobec tego niedorzecznem jest twierdzenie liberałów i socyalistów, że „religia ogłupia człowieka", przeciwnie, stwierdzić można licznymi przykładami, że wiara i wiedza bynajmniej nie sprzeciwiają się wzajemnie, że człowiek im bardziej jest wierzący, tem też uczeńszy się staje. Mieliśmy i zawsze mieć będziemy między ludźmi głęboko wierzącymi światłych uczonych najrozmaitszych gałęzi nauki i wiedzy.

Ustęp z życia Adryana VI Papieża.

W połowie piętnastego wieku, w gronie studentów uniwersytetu w Judain (w Belgii) odznaczał się szczególniej Adryan Florent, syn zupełnie biednego tkacza z Utrechtu.

Adryan uczył się z niezmordowaną wytrwałością i niezachwianą gorliwością, zmordowany upuszczał książkę i zasypiał mimowolnie, lecz miłość nauki brała górę nad słabością ciała — chciwy wiedzy czerpał ją bez wytchnienia.

Zadziwiające postępy młodego studenta wzbudzały zazdrość niektórych kolegów, mianowicie bogatych, znakomitych rodem, a opieszałych w nauce. Spostrzegli, że wieczorną porą, po ukończeniu prelekcyi w uniwersytecie, Adryan wysuwał się potajemnie z gmachu akademickiego, udawał się w jakieś kręte zaułki i dopiero nad ranem wracał do mieszkania. Zauważono także, że unikał starannie w czasie tych wycieczek wszelkiego towarzystwa. Złe języki zaczęły rozsiewać różne gorszące z tego powodu domysły.

Kilku zawziętych kolegów postanowiło dociec tajemnicy, zgu-

bić młodzieńca i pozbyć się niebezpiecznego współzawodnika. W tym celu, około północy zaczęli tajemniczo krążyć po mieście, w okolicy, do której zwykle udawał się Adryan. Nigdzie go nie mogli spotkać. Zniechęceni i znużeni powracając z wyprawy, zatrzymali się przed kościołem św. Piotra.

— Patrzcie, patrzcie — zawołał jeden, — jeżeli mnie wzrok nie myli, widzę poza kolumną, pod latarnią kościelną, jakąś postać ludzką.

Postąpił naprzód na palcach — towarzysze szli za nim; przy bladem świetle latarni ujrzeli młodzieńca pochylonego nad księgą. Twarz jego była wycieńczona — blada.

— Adryan! — zawołali wszyscy.

On to był rzeczywiście. Przestraszony niespodziewanem najściem, zerwał się z miejsca, podniósł głowę, a na czoło wystąpił mu gwałtowny rumieniec. Wkrótce jednak się uspokoił i poszedł ku przybyłym.

— Tajemnica jest wyjaśniona — rzekł z godnością — wiecie o wszystkiem. Nie mam za co kupić świecy, egzamina nadchodzą, od 4 miesięcy tu się do nich przygotowywam.

— Ależ zimno, możesz przepłacić to życiem.

Uśmiechnął się i podał najbliżej stojącemu rozpaloną rękę.

— Czy mi jest zimno? powiedz. Jest tu coś — rzekł kładąc rękę na sercu — co nie lęka się zimna i drwi z waszych szyderstw!

Lecz nikt nie szydził. Miejsce zazdrości zajął szacunek i uwielbienie.

Adryan Florent, powołany później na profesora i wice kanclerza uniwersytetu, którego był ubogim studentem, został następnie nauczycielem cesarza Karola V-go. Po śmierci króla hiszpańskiego Ferdynanda, gdy korona hiszpańska przypadła na małoletniego jego ucznia, zarządzał Hiszpanią wspólnie z Kardynałem Ksimenesem, a wkońcu sam jeden wykonywał rządy. Wyniesiony w roku 1517 do godności Kardynała przez Leona X-go, po śmierci tego Papieża zasiadł na Stolicy Apostolskiej 1522 roku pod imieniem Adryana VI.

Co powinni wszyscy wiedzieć o alkoholu?

1. Alkohol znajduje się w mniejszej lub większej ilości we wszystkich trunkach upajających, jakimi są: wódka, wino, piwo i t. p.

2. Wiedza uznała alkohol za truciznę, to też nie powinien on być nadal zaliczany do środków odżywczych. Alkohol jest nietylko niepotrzebny, ale, co gorsza, umniejsza siły i wytrwałość w pracy duchowej i fizycznej.

3. Alkohol to największy demoralizator, bo niszczy wiarę, czystość, dobroć, poczucie krzywd społecznych, szlachetność charakteru. Alkohol ubezwładnia wolę, wywołuje zaburzenia w czynnościach mózgu i układzie nerwowym, zwiększa szeregi szaleńców (o 30%) i samobójców.

3. Alkohol jest przyczyną prawie 50% nieszczęśliwych wypadków na morzu, w kopalniach, na kolei; zapełnia 70% więzień zbrodniarzami, popychając ich do bójek, gwałtów, podpaleń, morderstw. Alkohol z dni świątecznych czyni dnie grzechu; z człowieka czyni bestyę.

5. Alkohol skraca życie, bo obniża odporność ciała na zaraźliwe choroby, rozszerza gruźlicę, sprawia owrzodzenie nerek i wątroby, zatłuszcza serce, powoduje śmierć nagłą. Alkohol zwyradnia całe pokolenia.

6. Alkohol niszczy szczęście tysięcy rodzin; sprowadza kłótnie, klątwy, zgorszenie; zatruwa krew dziatek, czyni je leniwemi, miemoralnemi, skłonnemi do pijanstwa. Wrogami dzieci swoich są rodzice, którzy dają im trunki alkoholowe, choćby w najmniejszej ilości.

7. Alkohol prowadzi do nędzy materyalnej. Szczególnie warstwa robotnicza ma w nim wroga bardzo niebezpiecznego.

8. Alkoholizm jest więc najsroższą plagą narodów, niszczy wszystko, czego tknie. Alkoholizm, to matka nędzy, piastun zbrodni! Straszny rak społeczeństw całych! Gangrena rozkładająca narody przez upadek wiary, obyczajów, oświaty, dobrobytu! Tyran najokrutniejszy całej ludzkości, katujący nie tylko tych, którzy mu się oddają, ale gubiący także niewinnych!

9. Kto zatem ma sumienie, powinien całem sercem odczuć cierpienia milionów dotkniętych nędzą duchową i materyalną z powodu alkoholizmu i wziąć żywy udział w walce z pijaństwem.

Cesarz-pokutnik.

Zdarzyło się w roku 390, że w Tesalonice wybuchło zaburzenie ludu, wśród którego wiele wojska cesarskiego zabito. Teodozy cesarz, bawiąc podówczas w Medyolanie, gdzie stał obozem, odebrawszy o tem zajściu wiadomość, choć był łagodnym i zacnym panem, uniósł się tak wielkim gniewem za poduszczeniem kanclerza swego Rufina, że rozkazał, aby w Tesalonice pod pozorem przedstawienia teatralnego, zwabiono lud do amfiteatru, otoczono wojskiem i wymordowano.

Okropna rzeź była skutkiem tego rozkazu, gdyż około 7000 ludzi winnych i niewinnych bez litości w pień wycięto. Święty Ambroży Biskup medyolański usłyszawszy o tem okrucieństwie,

którego się cesarz jednem pociągnięciem pióra dopuścił, głęboko się zasmucił; napisał do cesarza list, w którym mu wyrzucał wielkość występku jego, i upominał go do publicznej pokuty. Ale cesarz pod wpływem niegodziwego kanclerza nie zważał wcale na ten list ojcowski.

Święty Biskup widział się zatem być zmuszonym do ostrzejszego postąpienia.

Gdy Teodozy w następujący dzień uroczysty, otoczony świetnym dworem chciał wejść do kościoła, święty Ambroży, w szaty biskupie odziany, z pastorałem w ręku wyszedł w otoczeniu kapłanów przed drzwi kościoła i wejść mu nie dopuścił. Zdumiał się Teodozy, a św. Ambroży rzekł:

— Zdaje mi się cesarzu, że nie chcesz uznać wielkości twej winy nawet teraz, gdy ostygł zapał gniewu twego. Jak możesz z obciążonem sumieniem stąpać po tej poświęcanej ziemi? Jakbyś się ośmielił rękę twą, krwią zbroczoną, podnieść do przyjęcia Najświętszego Ciała Pańskiego? Jakbyś się mógł odważyć otworzyć usta, aby pić Krew Baranka Bożego? ty, przeciw któremu tyle krwi niewinnie wylanej woła o pomstę do nieba? Ustąp więc, abyć to, co duszę zbawić powinno, nie posłużyło ku potępieniu, albowiem napisano jest: „Kto pożywa Ciało Pańskie i pije Krew Pańską niegodnie, sąd sobie je i pije nie rozsądzając ciała Pańskiego“.

Zdumiony Teodozyusz usprawiedliwiał się przykładem Dawida, który się dopuścił cudzołóstwa i morderstwa. Ale mąż święty odrzekł natychmiast:

— Jeśliś naśladował Dawida w grzechu, naśladuj go też w pokucie.

Słowa te trafiły do serca cesarza, pokornie i ochoczo poddał się publicznej pokucie. Przez ośm miesięcy wzbronił mu Ambroży wstąpić do kościoła. Gdy mu święty Biskup w dzień Bożego Narodzenia po pierwszy raz pozwolił wnijść znowu do domu Bożego, wielki pokutnik ku powszechnemu zbudowaniu głęboko rozrzewnionego ludu, ukląkł, leżał krzyżem i powtarzał słowa Dawida:

— Przylgnęła do ziemi dusza moja, ożyw mnie według słowa twego!

O jak zawstydzającym jest ten przykład wielkiego cesarza dla tych, którzy surowem upominaniem spowiednika i odroczeniem rozgrzeszenia czują się być obrażeni i hardo odchodzą od konfesyonału. Czyż i kiedyś na sądzie Bożym z równą hardością i pychą odejdą od tronu Chrystusa, gdy im na wieki odmówi rozgrzeszenia, na wieki od wstępu do nieba ich wyłączy i na wieki strąci do piekielnego więzienia wszystkich niepokutujących grzeszników?

Matki wychowujcie dobrze swoje dzieci.

(Głos polskiej niewiasty),

Obowiązkiem matki chrześcijańskiej jest zrozumieć dobrze, na czem polega dobre wychowanie dziecka, ażeby przez niego była Bogu chwała, społeczeństwu pożytek, a jemu zbawienie. Szczytne to i chwalebne zadanie matki wychowawczyni, jeżeli ta nie lekceważy i nie zaniedbuje tak wychowywać młode pokolenie, jak tego później Bóg wymaga. Matka powinna kochać, a kochać prawdziwie swoje dziecko.

Może mi tu niejedna matka zarzucić: „Czyż podobna, ażeby rodzicielka nie kochała swojego dziecka?“ I słusznie, nie mogę temu zaprzeczyć. Kochają, a kochają nawet do zbytku, lecz po światowemu i dla tej nadmiernej miłości poświęcają wszystko: zdrowie, siły, a nawet własne sumienie, ażeby tylko temu dziecku zabezpieczyć byt i szczęście tu na ziemi, lecz zapominają o szczęściu wiecznem, a częstokroć same im wydzierają to szczęście, gdyż ta nierozumna i niepohamowana miłość światowa, otwiera bramy piekła dla tej ukochanej przez matkę istoty.

Matki po chrześcijańsku kochające swe dzieci powinny już od samego zarania ich życia wytępiać w dzieciach zarodki złego.

Otóż, przedewszystkiem matka rowinna pamiętać, że dziecko przychodzi na świat ze złemi skłonnościami, które przynosi jako spuściznę po pierwszych rodzicach naszych. Matki więc obowiązkiem jest dopatrywać i zrozumieć, co ma w dziecku wykorzeniać, a roztropne jej oko łatwo pozna ten zarodek złego. Matka wychowawczyni już przed rokiem winna wszczepiać w dziecko, w jego młodocianą duszyczkę miłość Boga, miłość i poszanowanie dla rodziców i dla starszych. Lecz cóż się widzi: 3 letnie dziecko uderza matkę w twarz, a ta obsypuje go pocałunkami i wpaja weń lekceważenie dla swej rodzicielki. I czyż można pochwalić takie postępowanie matki?

Nie mów droga matko, iż dziecko maleńkie nie ma pojęcia o złem, nie łudź się tem. Dziecko maleńkie wprawdzie, nie ma wyobrażenia o złem, lecz z natury pohopniejsze jest do złego, prędzej cię matko uderzy, niżeli w rękę pocałuje. To też najważniejszym i świętym obowiązkiem matki, pod straszną odpowiedzialnością przed Bogiem, nauczyć dziecko, wszczepić w jego młodocianą duszyczkę, w jego młodociane serduszko, to rozpoznawanie złego i dobrego, to obrzydzenie zła, a zamiłowanie cnoty i wyrabianie w niem chęci do dobrego.

Dziecko wpatrzone w matkę tak będzie postępowało, jak mu ona wskaże. Szczęśliwa matka, jeżeli potrafi prowadzić dziecko drogą cnoty! Matka wychowawczyni nie powinna nigdy na to pozwolić, ażeby dziecko znęcało się nad zwierzętami i męczyło je. Niestety, matki przeciwnie postępują, dają dziecku do zabawki

kotka lub pieska i z przyjemnością patrzą, jak ono w różny sposób krzywdę im wyrządza, a nawet do tego zachęcają.

Takie dziecko, przyzwyczajone do znęcania się nad zwierzętami, zagłusza w sobie wrodzone poczucie litości i wyrasta na człowieka bez serca. To też często daje się widzieć gospodarza, który bije i katuje bydlątka, zaprzężone w ciężko naładowanym wozie, i nieraz nędznie odżywiana szkapina, pada pod ciężarem i razami gospodarza, jak to nieraz ma miejsce w różnych okolicach.

Czyż, pytam, ten człowiek bez litości, zaraz w zaraniu życia, miał takie serce kamienne? Nie! Lecz wina w tem matki, która nie umiała wyrobić poczucia litości w sercu dziecka a wytępić zarodek złego.

Straszna odpowiedzialność przed Bogiem dla takiej matki!

L. K.

Cud w Conques (Konk) we Francyi.

W parafii Konk, w pobliżu miasta dyecezyalnego i stolicy departamentu Karkassone, dzieją się od lat kilku niezwykłe zjawiska. Mianowicie ukazuje się tam Pan Jezus w Hostyi Najśw. w przeróżnych postaciach podczas wystawienia Przenajśw. Sakramentu.

Aczkolwiek mieszkańcy parafii nie wątpią o cudowności tego zjawiska i chociaż ściąga ono wielu ciekawych z sąsiednich okolic, a nawet i z innych krajow, to jednak Stolica Apostolska nie uznała go dotąd za prawdziwy cud. Rzym bada tę sprawę, zbiera dowody, ale jak zwykle w tego rodzaju wypadkach z ostatecznym wynikiem się nie spieszy, tak, jak nie spieszy się wobec licznych cudów w Lurd, badając każdy z nich jak najszczegółowiej. Bądź co bądź cudowne zjawisko w Konk wywołało już w parafii i okolicy najzbawienniejsze skutki i dokonało licznych nawróceń.

Była to parafia bardzo zepsuta przez złe pisma i agitacye polityczne żywiołów wrogo usposobionych dla Kościoła katolickiego. Z pośród kilkuset mężczyzn kilku tylko starców przystępowało do spowiedzi i Komunii św.

Wobec tak smutnego położenia rzeczy duszpasterz parafii nie ustawał w modlitwach i umartwieniach. Niejednokrotnie widziano go w nocy krzyżem leżącego u stóp ołtarza i ze łzami błagającego Boga o nawrócenie powierzonych jego pieczy pasterskiej owieczek. Bóg wysłuchał jego próśb. Modlitwy świątobliwego kapłana i cudowne zjawisko eucharystyczne sprawiły, że lud garnie się obecnie licznie do świątyni Pańskiej i przystępuje regularnie do Sakramentów świętych.

To i owo.

Z Rzymu. Dnia 5 sierpnia b. r. jako w dziesiątą rocznicę koronacyi na Papieża, odprawił Ojciec święty w kościele św. Piotra uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział posłowie mocarstw katolickich i tłumy publiczności.

Jak Ojciec św. uczcił wierną sługę! — Stuletnia służąca Anna Stiasna, była 80 lat u pewnej rodziny w służbie. Ojciec św. przesłał jej błogosławieństwo i portret z własnoręcznie napisanem powinszowaniem. Piękna nagroda dla służących!

Nowe odpusty. — Oddawna już za pozdrowienie słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ i za odpowiedź: „Amen“, lub: „Na wieki“, albo: „Na wieki wieków“, wierni dostępowali odpustu 50 ciu dni. Obecnie Kongregacya Officyum powiadomiła, że Ojciec św. z okazyi jabileuszu nadania Kościołowi wolności, za powyższe pozdrowienie i odpowiedź na nie, nadał 100 dni odpustu; odpust ten można i do zmarłych stosować.

Św. Kongregacya Officyum ogłasza, że za akt strzelisty na cześć Najświętszego Sakramentu: „Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament“, można otrzymać 100 dni odpustu. Kto zaś pobożnie to czynić będzie przez miesiąc, to w dniu przez się obranym, dostąpi odpustu zupełnego, po spowiedzi, Komunii św. i modlitwie za Kościół. Odpust ten można za zmarłych ofiarować.

Gorliwy minister afrykański. — Stanisław Mugwanua, minister sprawiedliwości w Ugandzie, zaszczycony został przez Piusa X. krzyżem orderu św. Sylwestra. Dzielny ten mąż stanu jest jednym z pierwszych neofitów (nowo wychrzczonych) Ugandy.

Od chwili przyjęcia chrztu św. w 1885 roku ma zwyczaj codziennie w kościele odprawiać medytacyę, słuchać dwóch Mszy św., przystępować do Stołu Pańskiego i uczestniczyć w lekcyi katechizmu, udzielanej neofitom. Po tych ćwiczeniach dopiero przystępuje do pełnienia obowiązków wysokiego swego urzędu.

Co roku w czasie wielkanocnym odprawia sześciodniowe rekolekcye. Jest wzorowym ojcem i mężem, oraz pełnym poświęcenia synem ojczyzny. Cieszy się ogólnym szacunkiem wśród rodaków i misyonarzy, którzy przyjęli z wielką radością wiadomość o wysokiem odznaczeniu, jakie go spotkało od Stolicy Apostolskiej.

Narodowy hołd Chrystusowi — Biskup kanadyjski (w Północnej Ameryce), wydał list pasterski, w którym wyznacza drugi dzień czterdziestogodzinnego nabożeństwa, jako dzień narodowego hołdu Chrystusowi. W dniu tym wierni, w imieniu całego narodu kanadyjskiego adorować będą Boga-Człowieka, jako najwyższego Pana narodów, dziękować Mu za dobrodziejstwa, przez naród otrzymane, błagać o przebaczenie za winy narodu i o łaski narodowi potrzebne.

Pamiętajmy o funduszu na budowę kościołów i kaplic.

LISTA CZŁONKÓW

Związku mszalnego dyec. krak. na budowę kościołów

Książę Adam Stefan Sapieha (1.000 koron), X. Dr Czesław Wądolny (100 koron) (Kraków), Honorata Łydkowa, Jan Tataruch (Zalas), Franciszek, Katarzyna, X. Władysław, Franciszek Jarzynowie, ś. p. Stanisław Jarzyna (Polanka Wielka), Tomasz Wilczek, Magdalena Skiba (Łopuszna), N. N. (5 kor.) (Podgórze), Maryanna, Michał, ś. p. Jan Jamborscy (Kłaj), Maryanna Biernatówna 4 kor. (Wola Batorska), Franciszek, Franciszka Kozub 6 kor. (Pasternik), ś. p. Wojciech Franczyk (Niepołomice), Karol Balicki, Maryanna Balicka (Podborze), ś. p. Franciszek, ś. p. Marya Kubas, ś. p. Jan Gierek, Justyna Odrzywolska, Anna Maj, Agnieszka Sypoła, Anna Mazur, Justyna Gizek, ś. p. Marya Sendera, ś. p. Jan Sendera, ś. p. Zofia Kołodziej. Jan Kołodziej, Marcin, Katarzyna Bura, ś. p. Stanisław Maj, Franciszek Pióro, Maryanna Maj, Anna Starowicz, Marya Kuborek, Franciszek Gierek, Ignacy, Agata Sowa, Stanisław, Justyna Kuborek, Melchior, Agata, Ignacy, Melchior, Julia, Aniela Sowa, Anna Kot, Agata Chlebicka (Ryczów), Julia Syrek, Tekla N. (Kraków), Mateusz Marcinkowski, Katarzyna Marcinkowska (Cesarówka), ś. p. Franciszka Krupa (Luszowice), Katarzyna, Jan Macuda (Podgorzyce), Seweryn Piotr (Luszowice), ś. p. Stanisław Głogowski, Agnieszka Zawadzka, Zofia Gawlik, Karol, Maryanna Cygan, ś. p. Maryanna Skutnia (Kościelec), Tomasz Kozmin, ś. p. Jan i Maryanna Fudała (Balin), ś. p. Jan, Juliana Liszka (Kościelec), ś. p. Teresa Błasiak, ś. p. Józef Pszczółka, ś. p. Sebastyan Kocemba, ś. p. Józef Kaczmarczyk; ś. p. Magdalena Soj, ś. p. X. Józef, ś. p. Katarzyna (Porąbka), Wiktorya Rypel, Rozalia Guzik, Józefa Jachimiak, Katarzyna Bednarska, Roch Chowaniec, Katarzyna Podkaszowicz, Rozalia Gąsiorek (Nowy Targ), J. O. Książę Alfred Sapieha, J. O. Księstwo Walerya, Wincenty, Ludwik Windischgrätz, J. O. Księstwo Paweł, Elżbieta, Paweł, Marya, Matylda, Matylda Sapieha (Kraków), X. Tomasz Ciszek (Milówka), ś. p. Józef Maniecki, ś. p. Jan Janas, ś. p. Maryanna Capała, Tomasz Maniecki, Antoni Capała, Maryanna Capała, Piotr Prażmowski, ś. p. Zofia Kulka, ś. p. Apolonia Tuchlinowiczowa, Jan Kukla, Mikołaj Tuchlinowicz, Petronela Trzeciak, Józef Stanek, Marya Bieroniowa, Maryanna Gawłowa, Urszula Filuś, Jędrzej Radoszek, Walenty Hajto, Władysław Kołodziejczyk 4 korony, X. Wojciech Siedlecki 5 koron (Mogiła), X. Ignacy Żyła, Jan Studnicki, Franciszek Furdzik, ś. p. Familia Tatarów, ś. p. Familia Łomzików, Maryanna Słupska, Anna Furdzik, ś. p. Józef Stopa (Klecza), Anna Makowska, ś. p. Jan Makowski, Katarzyna Paw, ś. p. Antoni i Agnieszka Majcherczyk, ś. p. Familia Kapciów, ś. p. Jan i Rozalia Jaśko, Tomasz i Maryanna, Maryanna, Antonina, Rozalia Tyrak, Anna Karnaś, Katarzyna Czak, Rozalia Seredyńska, Franciszka Kadłuczkowa, Anna Kadłuczkowa, Franciszka Kubicowa (Regulice), Józef i Tekla Śmiłowscy, ś. p. Józef i Zofia Mikołajczyk, Anna Kędziorowa,

ś. p. Józef Turczyk, ś. p. Maryanna Stopkowa, Józef i Marya Stopka, ś. p. Rodzina Ryszków, Franciszka, Marya Ryszka, Józef Szostak, Anna Chrapkowa, Franciszek i Teresa Wawerczyk, Franciszek i Katarzyna Wójcik, Maryanna Woźniakowa, Tekla Bankowa, ś. p. Józef Stasicki z żoną, ś. p. Józef Kurcz z żoną, Katarzyna Kędziorowa, ś. p. Antoni Kędzior, ś. p. Jakób Kozak, ś. p. Jan Adamaszek, ś. p. Zofia Adamaszek, ś. p. dusze znikąd nie mające ratunku, Józef i Anna Adamaszek, ś. p. Józef Hodura z matką, ś. p. Anna Hodura, ś. p. Maryanna Wróblowa, Franciszek, Katarzyna Góra, ś. p. Rodzina Dziąglów, Antoni i Maryanna Gryzełko, ś. p. Józef Gryzełko, Zofia Stanclik, ś. p. Franciszek, ś. p. Michał, ś. p. Zofia, ś. p. Franciszek, ś. p. Zofia Stanclik, Anna Chmielniak (Bestwina), ś. p. Antoni i Katarzyna Jureccy,-ś. p. Małgorzata Stramecka, Józefa Borowska, ś. p. Józef Waciąga, Jan Szostak, Maryanna Górkiewicz (Głębowice), Anna, Jakób, Karolina Jenner, Tekla Lachnet, Zofia Filipek, Pewna osoba za zmarłych, O. Anatol, Ludwika Szydłówna, Wiktorya Churzakówna, Marya Mirocha i ś. p. Rozalia i Wiktorya (Kraków), X. Dr Paweł Frelek (Sułkowice) Jan Oliwa (Rudnik), Karol Fuss i Marya Fussowa (Biernatowice), Julia Jamrozowa, ś. p. Walenty Mandaus, ś. p. Marya Światłoniowa (Jasienica), Anna Postawa, Maryanna Borkowska (Sułkowice), Marya Przała, Józef Bieniek (Rudnik), Franciszek, Zofia, Marya, Aniela, Jan Grabowscy (Jasienica), Marya Mólowa (Biernatowice), ś. p. Jan, Katarzyna, Marya Kudłacik (Roczyny), X. Aleksander Kudłacik, Rozalia Krupa, ś. p. Ewa Krupa (Sułkowice), Michał Szwed (Rudnik), Wiktorya Tetla (Jasienica), Agnieszka Garbień, Anna Dzidek, Marya Gasińska, ś. p. Szymon i Regina Gasińscy, Magdalena Piegza, Magdalena Biela, ś. p. Wiktorya i Anna Woźniak, Marya Kozłowa, Kunegunda Zgudziak, Katarzyna Proficowa, ś. p. Bartłomiej Jędrzejowski, Apolonia Jędrzejowska, ś. p. Jan Piegza, Marya Piegzowa, ś. p. Franciszek Pnika, ś. p. Andrzej Rusek, Józef Ciężkowski (Sułkowice), Feliks Profic, śp. Floryan, ś. p. Anna, ś. p. Floryan, ś. p. Anna Kleiberowie (Rudnik), Walenty Majocha (Sułkowice), Wojciech Błahut (Jasienica), ś. p. Jakób Szatan (Rudnik), ś. p. Marcin i Agnieszka Golonka (Harbutowice), ś. p. Michał i Maryanna Dęguszowscy, Katarzyna Szczerkowa, ś. p. Bartłomiej Jędrzejowski, ś. p. Maryanna Szuba, ś. p. Adam i Jan Bylica, Magdalena Krzywoniowa (Rudnik), ś. p. Jan Lisowski (Sułkowice), Maryanna Szafrańcowa (Biernatowice), Stanisław Oliwa (Jasienica), Magdalena Oliwa, ś. p. Wincenty Profic, ś. p. Filip Kuchta, Wiktorya Bochenkowa, ś. p. Michał Pyrtek, Wiktorya Latoniowa, Anna Moskalowa, Agnieszka Malinowa, Katarzyna Duda, ś. p. Antoni, ś. p. Magdalena, Jan Stręk, Jan, Marya Postawa (Sułkowice), Jan Przała, Katarzyna Grześkowicz, Franciszek Koziołek, Tomasz, Anna Światłoń, ś. p. Michał Blak, Antoni, Marya Blak (Rudnik), Maryanna Ziembla, Stanisław Ziembla, Stanisław Oliwa, ś. p. Ewa Jamrozowa (Jasienica), ś. p. Anna Szczepaniakowa (Harburtowice), Katarzyna Biela, Maryanna Kurzyniec, ś. p. Jan i Maryanna Judasz. (Ciag dalszy nastąpi.)

Wydawca: Ks. Dr Karol Nikiel. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.